

Po drodze do nieba

O.S.T.R.

Wiem, że muszę zadbać o rodzinę – żonę, syna, matkę,
Nie mów o białym złocie, tylko czym ja ją wykarmię,
To mój honor...
To dane Bogu słowo...

Brat, się budzę cztery razy w ciągu nocy do pieluchy,
Rap nie zrobi Cię człowiekiem, jak życie Cię nie nauczy,
Taka prawda...
Lenistwo zabija tu świat w nas...

Każdy by chciał wszystko naraz zamiast starać się o trochę,
Niby nikt tu nic nie pali, a by zjarał Europę,
Powiedz....
Czy wystarczy nam spowiedź....?

Nieistotne, się dowiem, jeśli będzie mi pisane,
Bo wiarę mam w siebie, kiedy klęczę nie kłamię,
Panie...
To tylko jedna z planet...

Mały w przestrzeni kamień, który nazywamy Ziemią,
Od jej zaniedbania, tu przemoc rodzi pieniądza.,
Bo ludzie nie zmadrzeją...

Powiedz komu dałeś władzę? Tajnym służbom?
Nie widzisz, że te służby w sposób jawny się kurwią?
Daj usnąć...
Rap gra jedyną furtką...

Przecież widzisz jak się staram, by być dobrym ojcem,
Takich jak ja miliony, chcę być mądry w tej trosce,
Ale...
Tu cenią spryt, nie talent...

Czy Ty dbasz o detale? Na co ta zwłoka, Panie?
Szacunek mam do ludzi, tu z każdym z lolka spalę,
Ramię w ramię...
Dzięki nim rodzinę karmię...

Wierze w Ciebie z całych sił, oddałbym Tobie co mam,
To, że wkręciłeś mi film prosty – człowiek i rap,
To mój szlak...
Niczym ostateczna msza...

Pilnuj Nas przez ten czas, traktuj to jak modlitwę,
Wiem, że gdy mam Ciebie, moja dusza nie zniknie,
To jest fakt...
W życiu ostateczny blask...

Jak do siebie chcesz mnie zabrać, to proszę Ciebie spróbuj,
Zrobisz to fachowo, szybko, przez sen, bez bólu...